

CZERWIEC

Klasa VII

„Myśli i słowa”

Wymogi podstawy programowej

Czytanie ze zrozumieniem.

Przeczytaj poniższe teksty i wykonaj zadania.

Tekst 1.

Małżeństwo Jadwigi i Jagiełły zawarte 18 lutego 1386 roku oraz jego następstwa spowodowały zmianę całego układu sił w Środkowej i Wschodniej Europie. Jadwiga słynęła ze swej urody. Prowadziła ruchliwy tryb życia, lubiła zabawy, tańce, reprezentacyjne uczty, stroje, klejnoty i futra. Współcześni podkreślali jej wielką dobroć i fakt, że nie umiała odmówić proszącym. Wśród licznych fundacji królowej specjalne miejsce zajmował Uniwersytet Krakowski, któremu w testamencie zapisała ogromne sumy. Była hojna dla ubogich i często odwiedzała chorych. Powszechnie podziwiano jej pobożność. Bogoboyny tryb życia monarchini sprawił, że w Polsce zaczęto mówić o cudach przez nią dokonanych. W kamieniu, na którym oparła nogę, miał powstać odcisk stopy, a topielec Król pomimo braku wykształcenia nie był prymitywny. Cała jego biografia wskazuje, że należał do polityków dużego formatu podejmujących decyzje o epokowym znaczeniu.

Miał zamiłowania artystyczne: lubił malarstwo cerkiewne i muzykę. Dla żony było najprawdopodobniej istotne, że zupełnie nie pił i miał dość zgodny charakter. Był jednak drażliwy na punkcie własnej osoby i łatwo podejrzewał ludzi o złe zamiary. Namiętnie polował oraz często jeździł po Polsce i Litwie, w związku z czym rozstawał się z małżonką na długie okresy. Był średniego wzrostu, wątłej postawy i słynął z rzadkiej w owych czasach czystości (codziennie kąpał się w łaźni). Nic nie wiadomo o tym, aby pomiędzy parą monarszą dochodziło do sporów w sprawie pełnienia władzy. W ich osobach Polska miała wówczas jednocześnie dwóch królów, przy czym Andegawenka była ostatnim dziedzicznym władcą kraju. Zachowały się dokumenty wystawiane zarówno wspólnie przez obojga małżonków, jak tylko przez żonę lub (najliczniejsze) tylko przez męża. Kancelaria państwowa

była w rękach Władysława załatwiającego większość spraw bieżących. Natomiast w zagadnieniach związanych z dziedziczeniem występowała wyłącznie królowa. W chwilach trudnych wspierała ona całym swym autorytetem męża, np. nakazując 3 grudnia 1387 roku mieszczanom krakowskim, aby przysięgli królowi wierność podobną jak i jej samej. Na co dzień rządził mąż, lecz w sprawach najważniejszych wypowiadała się także żona. Jednak na tle stosunku do Krzyżaków dochodziło między małżonkami do poważnych nieporozumień. Niewątpliwą zasługą Jadwigi było uchronienie Polski od wojny, do której kraj nie był jeszcze przygotowany, a gdy wybuchła, zakończyła się wspaniałym zwycięstwem Jagiełły.

Na podstawie książki Edwarda Rudzkiego, Polskie królowe, Warszawa 1990.

1. Skutkiem małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą było

- A. odzyskanie Pomorza przez Polskę.
- B. zawarcie pokoju w Toruniu.
- C. zrealizowanie unii polsko-litewskiej.
- D. złożenie hołdu przez Prusy.

2. Za cudowny uczynek Jadwigi uznawano

- A. uchronienie kraju przed wojną.
- B. przywrócenie do życia topielca.
- C. wspomaganie chorych ludzi.
- D. małżeństwo z Jagiełłą.

3. Z tekstu wynika, że jedną z najważniejszych wartości była dla Jadwigi

- A. uległość.
- B. uroda.
- C. sława.
- D. wiara.

4. Jagiełło wyróżniał się spośród ludzi sobie współczesnych tym, że

- A. interesował się sztuką.
- B. dbał o higienę.
- C. nie ufał ludziom.
- D. lekceważył dworską etykietę.

5. Decyzją Jagielly o epokowym znaczeniu było

- A. przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę.
- B. użycie artylerii pod Grunwaldem.
- C. odstąpienie od oblężenia Malborka.
- D. ustanowienie Witolda następcą tronu.

6. Królewscy małżonkowie różnili się w poglądach dotyczących

- A. postawy mieszczan krakowskich.
- B. kierowania kancelarią.
- C. kwestii dziedziczenia.
- D. stosunków z Krzyżakami.

7. Co umacniało związek monarszej pary?

- A. Zamiłowanie do polowań.
- B. Podróże po Polsce.
- C. Wspólne sprawowanie władzy.
- D. Spokojny tryb życia.

Tekst 2

„Wspomniałam o natchnieniu. Na pytanie, czym ono jest, jeśli jest, poeci współcześni dają odpowiedzi wymijające. Nie dlatego, że nigdy nie odczuwali dobrodziejstwa tego wewnętrznego impulsu.

Przyczyna jest inna. Niełatwo wyjaśnić komuś coś, czego się samemu nie rozumie.

Ja także, pytana o to czasem, istotę rzeczy obchodzę z daleka. Ale odpowiadam w sposób taki: natchnienie nie jest wyłącznym przywilejem poetów czy artystów w ogólności. Jest, była, zawsze pewna grupa ludzi, których natchnienie nawiedza. To ci wszyscy, którzy świadomie wybierają sobie pracę i wykonują ją z zamiłowaniem i wyobraźnią. Bywają tacy lekarze, bywają tacy pedagodzy, bywają tacy ogrodnicy i jeszcze setka zawodów. Ich praca może być bezustanną przygodą, jeśli tylko potrafią w niej dostrzec coraz to nowe wyzwania. Pomimo trudów, porażek ich ciekawość nie stygnie. Z każdego rozwiązane zagadnienia wyfruwa im nowy rój pytań. Natchnienie, czymkolwiek ono jest, rodzi się z bezustannego „nie wiem”.

Takich ludzi nie jest zbyt wielu. Większość mieszkańców tej ziemi pracuje, żeby zdobyć środki utrzymania, pracuje, bo musi. To nie oni z własnej pasji wybierają sobie pracę,

to okoliczności życia wybierają za nich. Praca nie lubiana, praca, która nudzi, ceniona tylko dlatego, że nawet w tej postaci nie dla wszystkich jest dostępna, to jedna z najcięższych ludzkich niedoli. I nie zanosi się na to, żeby najbliższe stulecia przyniosły tutaj jakąś szczęśliwą zmianę.

Wolno mi więc powiedzieć, że wprawdzie odbieram poetom monopol na natchnienie, ale i tak umieszczam ich w nielicznej grupie wybrańców losu.

Tutaj jednak mogą się w słuchaczach zbudzić wątpliwości.

Rozmaici oprawcy, dyktatorzy, fanatycy, demagodzy walczący o władzę za pomocą kilku, byle głośno wykrzykiwanych haseł także lubią swoją pracę i także wykonują ją z gorliwą pomysłowością. No tak, ale oni „wiedzą”. Wiedzą, a to co wiedzą, wystarcza im raz na zawsze. Niczego ponad to nie są ciekawi, bo to mogłoby osłabić siłę ich argumentów. A wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu. W najsłynniejszych przypadkach, o czym dobrze wiadomo z historii dawnej i współczesnej, potrafi być nawet śmiertelnie groźna dla społeczeństw.

Dlaczego tak wysoko cenię sobie dwa małe słowa: „nie wiem”. Małe, ale mocno uskrzydłone. Rozszerzające nam życie obszary, które mieszczą się w nas samych, i obszary, w których zawieszona jest nasza nikła Ziemia. Gdyby Izaak Newton nie powiedział sobie „nie wiem”, jabłka w jego ogródku mogłyby spadać na jego oczach jak grad, a on w najlepszym razie schylałby się po nie i zjadał z apetytem. Gdyby moja rodaczka Maria Skłodowska-Curie nie powiedziała sobie „nie wiem”, zostałaaby pewnie nauczycielką chemii na pensji dla pańienek z dobrych domów i na tej – skądinąd zacnej – pracy upłynęłoby jej życie. Ale ona powiedziała sobie „nie wiem” i te właśnie słowa przywiodły ją, i to dwukrotnie, do Sztokholmu, gdzie ludzi o duchu niespokojnym i wiecznie poszukującym nagradza się Nagrodą Nobla.

Poeta również, jeśli jest prawdziwym poetą, musi ciągle powtarzać sobie „nie wiem”. Każdym utworem próbuje na to odpowiedzieć, ale kiedy tylko postawi kropkę, ogarnia go wahanie, już zaczyna zdawać sobie sprawę, że jest to odpowiedź tymczasowa i absolutnie niewystarczająca. Więc próbuje jeszcze raz, a potem te kolejne dowody niezadowolenia z siebie historycy literatury zepną spinaczem i nazywać będą „dorobkiem”.

Fragment przemówienia W. Szymborskiej

„Gazeta Wyborcza” 9.12.1996

1. W jaki sposób określenia: „Natchnienie...przywilej poetów”, „słowa mocno uskrzydłone”, „wyfruwa mi rój nowych pytań” charakteryzują osobę mówiącą w tekście? Podaj trzy cechy narratora:

.....
.....
.....

Tekst 3.

On ją kochał okrutnie, a ona jego, i dobrze im było razem, tylko chociaż czwarty rok już żyli ze sobą - dzieci nie mieli. Natomiast gospodarowali zawzięcie. Wołodyjowski zakupił za swoje i Basine sumy kilka wiosek w pobliżu Kamieńca, za które tanio zapłacił, bo już się byli płochliwi ludzie pod strachem nawały tureckiej radzi w tamtych stronach wyprzedawali. W tych majątnościach ład i rygor żołnierski wprowadzał, niespokojną ludność w kluby brał, popalone chaty wznosił, „fortalicje”, to jest dwory obronne, fundował, w których tymczasową załogą żołnierstwo stawało, słowem: jak dawniej dzielnie kraju bronił, tak teraz dzielnie gospodarzyć począł, szabli zresztą z ręki nie wypuszczając. Znojne lato roku 1671 zastało państwa Wołodyjowskich w dziedzicznej Basinej wsi Sokole. Podejmowali tam oni huczno i dworno pana Zagłobę. Wszelako szumne gody i radość z drogiego gościa gospodarzy wkrótce zostały zerwane rozkazem hetmańskim nakazującym Wołodyjowskiemu objąć komendę w Chrieptiowie (...). Mały rycerz, jako żołnierz do posług Rzeczypospolitej zawsze chętny, wnet nakazał, aby czeladź ściągnęła stada z ługów, wywiuczyła² wielbłądy i sama w zbrojnym pogotowiu stanęła. Rozdzierało się wszelako jego serce na myśl rozstania się z żoną, bo ją tak kochał i miłością męża, i ojca, że prawie dychać bez niej nie mógł, a brać ją w dzikie i głuche puszcze uszyckie i na niebezpieczeństwa przeróżne narażać - nie chciał. Lecz ona upierała się z nim jechać.

– Pomyśl – mówiła – jeżeli bezpieczniej będzie mi tu pozostać niżli tam, pod osłoną wojska, przy tobie zamieszkać? Nie chcę ja innego dachu, jako twój namiot, bom po to za ciebie poszła, by się z tobą i niewczasem³, i trudem, i niebezpieczeństwami podzielić. Tu by mnie niepokój zgryzł, a tam, przy takim żołnierzu, będę się czuła bezpieczniejsza niżli królowa w Warszawie; trzeba zaś będzie z tobą w pole wyruszyć, to wyruszę. Snu tu nie zaznam bez ciebie, jadła do gęby nie wezmę, a w końcu nie wytrzymam, lecz i tak do Chrieptiowa polecę, a nie każesz mnie puszczać, to będę u bram nocować i póty cię prosić i póty płakać, aż się zlitujesz.(...)

– Jaż bym się nie wzdragał – rzekł wreszcie – gdyby o proste stróżowanie i podchody przeciw ordyńcom⁴ chodziło. (...) Tego się wszelako obawiam, czemu gębacz sejmowi w Warszawie wierzyć nie chcą, a czego my, kresowi, lada godzina się spodziewamy: oto wielkiej wojny z całą potencją turecką (...) a wtedy co ja z tobą zrobię, mój kwiatuszku najmilejszy, moje praemium⁵ z ręki boskiej dane?

– Co się stanie z tobą, to się i stanie ze mną. Nie chcę innego losu, jeno takiego, który tobie przypadnie...

Henryk Sienkiewicz, Pan Wołodyjowski, Warszawa 1992

1. Brać w kluby - wprowadzać ostrą dyscyplinę.
2. Wywiuczyć - nałożyć juki, obładować jukami.
3. Niewczas - nieodpowiednia pora.
4. Ordyńcy - his. Tatarzy należący do ordy (obóz wojskowy Tatarów, w Polsce także określenie całego wojska tatarskiego).
5. Praemium - łac. nagroda, łaska.

1. Basia i Michał Wołodyjowscy zamieszkali

- A. na kresach.
- B. w obronnej twierdzy.
- C. za granicą.
- D. na dworze magnackim.

2. Życie w czasie pokoju pozwoliło odkryć w Wołodyjowskim

- A. polityka.
- B. żołnierza.
- C. gospodarza.
- D. podróżnika.

3. Wołodyjowski sprzeciwiał się wyjazdowi żony, ponieważ

- A. chciał rzetelnie wypełnić obowiązek.
- B. obawiał się o jej bezpieczeństwo.
- C. dbał o autorytet wśród żołnierzy.
- D. niepokoił się o stan gospodarstwa.

4. Co zakłócało szczęście rodzinne Wołodyjowskich?

- A. Odwiedziny gości.
- B. Kłopoty z gospodarstwem.
- C. Różnica charakterów.
- D. Brak potomka.

5. Podkreślony wyraz w wyrażeniu kochał okrutnie oznacza

- A. ogromnie.
- B. bezwzględnie.
- C. brutalnie.
- D. ostatecznie.

6. Emocjonalność w wypowiedzi Basi wyraża się nagromadzeniem

- A. pytań retorycznych.
- B. wykrzyknień.
- C. zdrobnień.
- D. czasowników zaprzeczonych.

7. Do której z łacińskich sentencji nawiązuje wypowiedź Basi Co się stanie z tobą, to się i stanie ze mną. Nie chcę innego losu, jeno takiego, który tobie przypadnie...

- A. Los mojej ojczyzny jest moim losem.
- B. Gdzie ty, Gajusie, tam i ja, Gaja.
- C. Posłuszeństwo jest matką szczęścia.
- D. Dla losu nie ma nic trudnego.

8. Związek Basi i Michała Wołodyjowskich zespalała

- A. rodowa tradycja.
- B. miłość do ojczyzny.
- C. duchowa jedność.
- D. nienawiść do Turków.